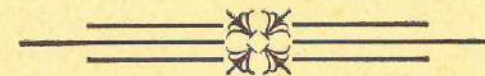


NA STRAŻY

„NA STRAŻY SWEJ STAĆ BĘDĘ;
PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC”

Izajasz 53 : 5



ROK 1958

NR 1

N A S T R A Ż Y

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSSTUSA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

Redaguje: kolegium redakcyjne

Wszelką korespondencję i uwagi krytyczne, jak również i słowa zachęty w postaci ciekawych materiałów i artykułów, prosimy kierować na adres sekretarza redakcji:

br. Kaleta Stanisław

Myślachowice 48

pow. Chrzanów

Cel i posłannictwo pisma

Pismo „Na Straży” jest niezależnym od jakiegokolwiek sekty i organizacji, lub komitetu. Nie jest wydawane przez jednostkę, ale przez Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Św. Toteż celem tego pisma nie są zyski materialne, ani urabianie w czytelnikach opinii przychylnych do jakiegokolwiek jednostki, lub grupy, ale służenie współbraciom duchowym pokarmem i bronienie tej wolności, „którą nas Chrystus wolnymi uczynił” — Gal. 5:1.

Żyjąc w dobie tak poważnych przemian i przeobrażeń, które zwiastują nam świt nowej epoki, jako dzieci Boże, pragniemy przede wszystkim zadziernąć coraz mocniejsze więzy miłości między Jego ludem, — Psalm 133. — pamiętając na napomnienie Pana, że „w ostateczne dni oziębnie miłość w wielu” — Mat. 24:12.

Pragniemy łamy tego pisma poświęcić takim artykułom, któreby nauczyły nas jeszcze więcej kochać Boga za Jego dzieło stworzenia i za Plan Jego doskonały, w którym przewidział w Chrystusie odkupienie całej ludzkości i dał uniwersalną sposobność zbawienia wszystkim rasom i pokoleniom. — 1 Tym. 2:6, Jan 1:42

Świadomi niewiary, która zatacza coraz szersze kręgi po świecie, a do ludu Bożego przenika w postaci podważania zasadniczych doktryn Słowa Bożego, będziemy bronić czystości nauk i karności Nowego Stworzenia w oparciu o Pismo św. i wywiedziony zeń „pokarm Wiernego Sługi” — jako najwyższe kryterium naszych ocen tego, co podać pragniemy ludowi Pana.

Pragniemy prawdziwie stać „na straży” wierne z ludem Bożym i być jego wyrazicielem. Wpatrzeni z baszty w przyszłość świetlaną, pragniemy być pochodnią Królestwa Bożego, które w Chrystusie Panu przyniesie wiecznotrwały pokój i szczęście narodom. Izaj. 9:67, Ijob 34:29

Żyjąc w parousji (obecności) naszego Pana, który wraz z częścią Swej wzbudzonej Oblubienicy, rozpoczął Swoje dzieło — „my z nimi współzachwyceni” — 1 Tes. 4:13—18 — pragniemy z tej strony zasłony, dokonać dzieła nam powierzonego ku spojeniu i budowaniu świętych w walce o doskonałość naszych charakterów. Oby Bóg nam błogosławił — o co się modlimy razem z Wami.

Redakcja.

Modlitwa

„Panie, uczyni ze mnie narzędzie swego pokoju. Naucz mnie siać miłość tam, gdzie istnieje nienawiść, wiarę tam gdzie jest zwątpienie; nadzieję — tam gdzie jest rozpacz; światło — tam gdzie jest ciemność; radość — tam gdzie jest smutek.

Panie spraw, abym raczej starał się pocieszać niż korzystać z pociechy; rozumieć tak samo jak być rozumianym, miłować bardziej niż być miłowanym; dawać raczej niż otrzymywać; przebaczać tak samo jak pragnąć przebaczenia i umierać — aby być godnym życia wiecznego...”

N A S T R A Ż Y

Organ Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego

1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

Nr 1

Przedmowa

Upłynęło blisko 19-ście lat od chwili, gdy miesięcznik „Straż” przestał docierać do rąk czytelników w Polsce.

Wybuch 2-giej wojny światowej przerwał serdeczny kontakt, jaki istniał pomiędzy wydawcami „Straży”, a czytelnikami.

Wielu z nas pamięta chwile, z jaką radością witano w zgromadzeniach każdy nowy numer „Straży”.

Żaden z nas nie przypuszczał, że od chwili otrzymania ostatniego numeru zaistnieje tak długa przerwa aż dziewiętnastu lat. Nie będąc w stanie sprowadzać pisma „Straży” z zagranicy, z powodu braku zezwolenia na powyższe, członkowie zarządu międzyzborowego zwrócili się do władz z prośbą o zezwolenie na wydawanie pisemka w kraju pod tytułem „Na Straży”.

Zezwolenie otrzymaliśmy w kwietniu b. r. na wydawanie dwumiesięcznika. Po otrzymaniu zezwolenia, w czerwcu b.r. został powołany i wybrany zespół redakcyjny.

Celem wydawania niniejszego pisemka p.t. „Na Straży” jest:

1. Utrzymanie wspólnej serdecznej więzi pomiędzy czytelnikami.

2. Podnoszenie poziomu moralnego wśród czytelników. Dopomaganie w wyrabianiu chrześcijańskich cnót, czyli praca nad przekształceniem charakteru, abyśmy w miarę rozwoju w prawdzie, wzbogacili nasz charakter pięknymi owocami Ducha św., bez których żaden nie ogląda Pana. Gal. 5:22 „Ale owoc Ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, prawda, dobroć, wierność, łagodność (skromność), wstrzeźliwość, (czystość)”.

3. Wskazywanie prawd Bożych zawartych w Piśmie św., t.j. tłumaczenie doktryn, które są niezbędne do rozbudzania prawdziwej wiary

i nadziei chrześcijanina. Łuk. 21:28 „Gdy te rzeczy zaczną się sprawdzać nabierzcie ducha i podnieście głowy wasze. Zbliży się wasze zbawienie”.

Podstawę przy wydawaniu artykułów „Na Straży” stanowią będą wykłady Pisma św. pisane i umieszczane w dawnym pisemku „Straż”. Artykuły powyższe nie wymagają oceny krytycznej i wydawane będą nadal (oznaczone literami W.T.). Aby pisemko „Na Straży” nie było jedynie przedrukiem artykułów dawnych — zespół redakcyjny będzie umieszczał w każdym numerze artykuły nowe, nadesłane przez czytelników. Dla odróżnienia artykuły te nie będą posiadać u dołu znaku W.T. Aby artykuły nowe nie były przyczyną doświadczeń, każdy nadesłany artykuł będzie czytany i krytycznie oceniany przez zespół redakcyjny. Artykuł, który nie otrzyma poparcia całości zespołu redakcyjnego, będzie odłożony — ewentualnie zwrócony autorowi do skorygowania. Drodzy Czytelnicy, wierzymy, że żyjemy w czasie, na który prorocy i apostołowie wskazywali, jako na okres wielkiej rozmnażającej się umiejętności. Dan. 12:4, lecz również jako na czas gorzkich doświadczeń trudności i oziębienia braterskiej miłości pomiędzy wiernymi. Mat. 24:12. „A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu”. Życzeniem i intencją redakcji jest i będzie, aby pismo wydawane mogło zadość uczynić wszystkim statecznym sercom mającym pragnienie uszlachetnienia swego charakteru na wzór naszego Pana.

Pismo to winno spełniać i drugą rolę, a mianowicie: ogłaszać wtórą obecność Chrystusa Pana i być zwiastunem nowej zbliżającej się ery. Nie jest życzeniem redakcji, aby pismo to było jednokierunkowe, to jest, aby artykuły umieszczane w nim zwracały jedynie uwagę na szla-

chetność charakteru, a pomijały drugi punkt ważny — punkt wiary. Ktoś powiedział, że wiara i charakter to dwie nogi chrześcijanina. Posiadanie i rozwijane tylko jednej z nich, może okazać się duchowym kalectwem.

Brat Edgar wzrost prawdziwego chrześcijanina przyrównał do drzewa. Drzewo rozwijające swoje gałęzie tylko w jednym kierunku nie posiada pięknej korony.

Pismo św. popiera powyższe cytatai:
ad. 1 „Wiara bez uczynków — martwa jest”
ad. 2 „A bez wiary nie można podobać się Bogu”.

Zdając sobie sprawę, że głoszona prawda napotykała zawsze na oponentów, możemy spodziewać się, że w obecnym czasie mocnych złudzeń przepowiedzianych przez naszego Pana i to pismo nie u wszystkich znajdzie właściwe zrozumienie i niektóre artykuły mogą spotkać się z krytyką. O ile krytyka będzie dotyczyć nauk, czyli doktryn, w takich wypadkach będziemy prawdy bronić uczciwie.

WSPOMNIENIA PAŹDZIERNIKOWE

Zbliża się miesiąc październik, a z nim wspomnienia historyczne. Miesiąc ten obfituje oddawna w ważne wydarzenia historyczne. W miesiącu tym najprawdopodobniej na niwach Betleemskich urodził się Zbawiciel świata — Jezus.

31 październik 1517 r. — to pamiętna data rozpoczęcia reformacji. Wielu z pośród badaczy Pisma św. wierzy w niewidzialny powrót Chrystusa poczynawszy od października 1874 r.

31 października 1916 r. zakończył życie jeden z najbardziej popularnych ludzi — kaznodzieja i ostatni reformator — pastor Russel.

W październiku 1917 r. nastąpiła wielka rewolucja w Rosji, a z nią obalenie wiekowej władzy carskiej.

Ostatnie wydarzenia historyczne w Polsce w 1956 r. — dążenie mas do demokratyzacji życia — miały miejsce w październiku.

Dla ludzi wierzących wydarzenia październikowe są więcej, aniżeli przypadkiem. Jako badacze Pisma św. dopatrujemy się wypełnienia z góry przez Boga przepowiedzianych wydarzeń. Tak, jak każdy architekt rozpoczynający budowę, musi opracować plan, podobnie Bóg również posiada Swój zbawienny plan

Może się zdarzyć, że pomimo najlepszych intencji redakcji znajdzie czytelnik coś nietakownego w piśmie, za co wydawcy przepraszają i proszą o wyrozumiałość przypominając, że może to być błąd umysłu, a nie serca.

Wartość ogrodu nie mierzy się ilością spotykanych chwastów, ale ilością owoców.

Prosimy o łagodne traktowanie artykułów, a jeżeli artykuły mają spotkać się z krytyką, to nie z taką, która jest obca Duchowi św. i sercu.

Dla dzieci w miarę możliwości będziemy umieszczać pożyteczne wiersze — poezje.

Z modlitwą o błogosławieństwo — Wydawcy.

Redakcja uprzejmie prosi i zachęca do nadsyłania pięknych i pożytecznych artykułów na adres:

Kaleta Stanisław
Myślachowice 48
pow. Chrzanów
woj. krakowskie

względem ludzkości, a wydarzenia historyczne przepowiedziane w Piśmie św. mówią nam o prawdziwości Biblii i jej Autora.

Z powodu braku miejsca w naszym piśmie, tym razem zatrzymamy się jedynie na dwóch wydarzeniach październikowych, to jest dniem 31 października 1517 r. — jako początkiem reformacji, oraz 31 października 1916 r. — jako dniem kończącym reformację.

Przez długie wieki średnie, prawda i błąd „rosły” wspólnie na pszenicznej roli (odkupionej ziemi). Poczynawszy od Soboru w Nicei w r. 325, prawdziwy kościół Chrystusowy składający się ze zgromadzenia wiernych malał w ilości, a na widownię poczał występować coraz bardziej potęgający się, system papieski.

Coraz widoczniej kościół rzymski odsuwał od siebie cele i środki niebieskie, a schylał się do rzeczy ziemskich. Z czasem kościół ten doszedł do takiej potęgi, o jakiej nie śniło się żadnemu z poprzednich cesarzy. On koronował i detronizował królów i cesarzy. Ogłosił się kościołem wojującym i odtąd nie walczył szlachetną bronią ducha, lecz ziemskim mieczem siejąc wokół zgłiszczu i śmierci (zakon krzyżacki). Siał on intrygi, zamiast szczerości i prostoty, ślepa

wiarę, zamiast żywej i rozumnej, nienawiść, zamiast miłości. Każdy czytelnik znający choćby częściowo historię wieków średnich, jest świadomy niechrześcijańskich wyczynów kościoła popełnionych w imię Chrystusa i nauki ewangelicznej. Ograniczanie i zwalczanie chrześcijan czytających Pismo św., prześladowanie żydów, handlowanie odpustami, sprzedawanie stanowisk kościelnych, usuwanie wrogów przy pomocy słynnego proszku Borgiów, palenie żywcem ludzi wierzących — oto obraz królestwa papieskiego. Jakże dokładnie wypełniły się słowa Chrystusa przepowiedziane w ew. Mat. 13:25. „A gdy ludzie zasnęli (Apostołowie spoczęli w grobie) przyszedł nieprzyjaciół i nasiał kłólu”. Ap. Paweł również przepowiedział odstęstwo w Dziej. Ap. 20:29. „Boć ja to wiem, że po odejściu moim wnikną między was wilcy okrutni, którzy oszczędzać nie będą”. „A z was samych (biskupów) powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, by za sobą pociągnęli uczniów”. W innym miejscu Paweł powiedział: (2 Tes. 2:3—4) „Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem, albowiem nie przyjdzie on dzień, ażby pierwaj przyszło dostąpienie i byłby objawiony człowiek on grzechu, on syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko, co się zowie Bogiem, albo co ma Boską cześć tak, iż on w kościele Bożym, jako Bóg usiadzie, udawając się za Boga”. Jakże dokładnie wypełniły się te słowa na systemie papieskim. Nie ma jednak siły na świecie, która by była w stanie zniszczyć prawdę.

Przez całe 19 stuleci Bóg posiadał swoje narzędzia, które dzielnie broniły prawdy. W Słowie Bożym są oni nazwani przez Chrystusa jako słudzy właściwego Pana, którzy pierwsi spostrzegli, że na pszenicznej roli został zasiany i zaczął się rozwijać kłólu. Zapał i gorliwość, oraz zdziwienie tych sług, objawił nasz Pan w słowach: „Panie izaliś dobrego nasienia nie nasiał na roli Swojej, skądże tedy mamy kłólu? I rzekł Pan: Nieprzyjaciół człowiek to uczynił. Odpowiedzieli słudzy: Panie chcesz, że pójdziemy i zbierzemy go? Nie, odrzekł Pan — byście snąć wyrывая kłólu, nie wykorzenili i pszenicy”. Jakże mądre jest zdanie Mistrza. Jak wiele ludzi miłujących sprawiedliwość popełnia ten błąd, że odrzucając kłólu, wyrывая również pszenicę. Jak wielu wykazując i ignorując błąd, bezwiednie wyrzuca piękną prawdę. Jak wielu szlachetnych ludzi widząc niegodzi-

wość kleru, łączy to z wiarą w Boga — zrywając społeczność z gronem ludzi, uważając, że należy również zerwać z Bogiem. Ogród pozabawiony kłólu, jak i pszenicy (prawdy) nie przyniesie nikomu żadnego pożytku. Jednak Ten, który dla prawdy życie oddał (Chrystus) nie pozwoli, aby zło zawsze triumfowało nad dobrem. Pan rzekł: „Dozwólcie obojgu rość aż do żniwa. Czasu żniwa powiem żeńcom: zbierzcie pszenicę do gumna Mojego, ale kłólu zwiążcie w snopy ku spaleniu”.

Jednym z mężów opatrnościowych przepowiedzianych przez Chrystusa i nazwany sługami, był Marcin Luter. Opatrność Boska czuwała nad tym mężem już od dzieciństwa. Rósł on i rozwijał się pod nadzorem prawdziwego Winniarza, aby na końcu przynieść wspaniały owoc prawdy bliźnim. Urodził się jako syn górnika. Wychowany w otoczeniu ludzi ciężko pracujących, będzie umiał w przyszłości ocenić, trud ich ciężkiej pracy, oraz znajdzie do ich serc język prosty, a przekonujący. Po skończonych studiach, otrzymuje tytuł magistra, który w przyszłości nawet u najbardziej wybrednych ludzi budzi szacunek do jego dzieł. Życie w klasztorze pozwoliło mu poznać wszystkie jego tajemnice, — jego pustkę. Tam też znalazł miecz ducha — Pismo św., którym walczył do ostatniej chwili jego życia. W klasztorze zyskał sobie szacunek przeora Staupitza. Tutaj również zdobył tytuł doktora teologii. Polecony przez przeora, jako wyróżniający się specjalnymi zdolnościami, wykłada teologię na uniwersytecie w Wittemberdze. W toku wykładania między „pszenicą” coraz częściej napotyka „kłólu”. Nie należy do ludzi, którzy wolą kłólu przygłaskać i postawić na równi z pszenicą. — Marcin wyrывa go. Nie przypuszczał jednak, że kłólu, czyli błędu na roli pszenicznej jest aż tak dużo. Krótko przed dniem 31 października 1517 r. modli się i radzi Boga w tej sprawie, — jak postąpić w takiej sytuacji, gdy widzi popularny błąd i niepopularną prawdę? Z wątpliwości tych zwierza się przeorowi klasztoru, który radząc ostrożność, zachęca jednak do dzieła.

Marcin Luter wczesnym rankiem 31 października staje przed drzwiami kościoła w Wittemberdze i przybija pamiętnych 95 tez.

Stuk jego młotka usłyszano w Rzymie. Jest wezwany do Rzymu, celem wytłumaczenia się. Pisz do Rzymu szukając sprawiedliwości i zro-

sumienia, lecz daremnie. Papież żyjący w tym czasie, woli dukaty Tetzla, aniżeli zdrowe argumenty M. Lutra. Luter jest ostatecznie wezwany do Augsburga, gdzie tłumaczy się.

Na polu walki zostaje sam. Mimowoli przypominają nam się słowa ap. Pawła, który pisząc z celi więziennej list pożegnalny, skarży się na samotność: „Sam tylko Łukasz jest ze mną”.

Luter wiedząc, że jak później się wyraził w liście do Erazma z Rotterdamu, nie da się deptać po jajkach, by ich nie rozgnieść, — rozpoczął walkę z błędem. Nie możliwym jest skrytykować błąd, nie dotykając równocześnie tych, którzy błędu bronią mając z niego korzyści. Luter występuje śmiało przeciw hasłom i praktykom Tetzla. Nuncjusz papieski w Wittemberdze, nie może sprzedawać odpustów, gdyż bramy do miasta zostały przed nim zamknięte.

Luter w przemowie swej do narodu głosi: „Bóg nie odpuszcza grzechów za dukaty. Jest tylko jedno Imię pod słońcem, przez które człowiek może być zbawiony. Imię Tego, który za ludzkość umarł. Bogu nie potrzebne są dukaty wrzucane do skrzyni Tetzla”. On nie występował przeciw ludziom tak, jak przeciw błędowi. O powyższym świadczy fakt, że gdy dowiedział się o poważnej chorobie Tetzla i opuszczeniu go przez społeczeństwo, będąc świadomy żalu Tetzla za dawne czyny, pociesza go w listach swoich. Pamięta on o przykazaniu: „Miłujcie nieprzyjaciół wasze”.

W 95 tezach M. Lutra spotykamy pierwsze promienie prawd Bożych — światło oczyszczone z ludzkich tradycji i wyniesione do atmosfery wolności. Cały świat mimowoli musiał decydować: za prawdą i reformatorem, lub za błędem i papieżem. Marcin odsłaniając jedną prawdę Chrystusową, spostrzega drugą. Píše więc coraz więcej. Wielcy ludzie w historii mieli zaciętych wrogów, ale również wiernych przyjaciół. Podobnie i z Lutrem. Wrogowie przekręcają kazania M. Lutra, skarżą nań. Przyjaciele rozumieją go, bronią. Jednym z najwierniejszych przyjaciół M. Lutra, był wykładowca języka greckiego na uniwersytecie, prof. Melancton. Przyjaźń ta przetrwała wiele prób i była dozgonna. Luter, za pisanie dzieł teologicznych, w których wykazuje błędy papieża, zostaje wyklęty z kościoła rzymsko-katolickiego i potępiony bullą papieską. W dniu 10 grudnia 1520 r. M. Luter pali publicznie bullę papieską i wypowiada pamiętne słowa: „Idź prze-

klećta w ogień wieczny, iżeś zasmuciła świętego Pańskiego”. Następne historyczne zdanie wypowiedział: „Pogardzam rzymskim gniewem i jego łaską”. Wkrótce papież wywiera wpływ na cesarza Niemiec Karola V, który wzywa Lutra na sobór do Worms, celem odwołania nauk dotychczas głoszonych. Bóg czytający serca reformatora, który potrzebował szczególnej pomocy, zesłał ją w następujących okolicznościach: przy wejściu na salę sądową M. Luter zostaje zatrzymany przez oficera, kap. Jerzego von Frunberg i posilony tymi słowami: „Mnichu, mnichu, wstępujesz na drogę tak ciężką i popełniasz krok tak śmiały, że każdy bohater naszych czasów przy tobie mały. Jeśli uważasz, że słuszna twa sprawa, to idź w imię Boże, a On co pokornym sercem sił dodawa i tobie допомоże”. Marcin nie odwołuje prawd, które Bóg mu objawił. Broni ich pokornie, lecz dzielnie. Opuszcza salę z dzieckozinną modlitwą. Co działo się w tej chwili w sercu jego, mówią słowa wypowiedziane głośno w modlitwie: „Przebyłem wszystko szczęśliwie. Wszelchmocny, Wiekuiście Boże, jakże dziwnym jest ten świat, jakże szeroko nań ludzie otwierają oczy. Jak słabą jest ufność w miłosierdzie Boże. Jakże chwiejnym i wątpliwym jest ciało, a szatan potężnym i czynnym przez swych apostołów i filozofów. O Boże, Boże, ach mój Boże, bądź mi pomocą przeciw rozumowi i mądrości tego świata. Ty jedynie możesz to uczynić, wszakże to nie moja, lecz Twoja sprawa. Ja co do mnie, toć nie mam żadnej wspólności z tymi wielkimi panami tej ziemi... Czy mnie słyszysz Panie? Czyś umarł? O nie, Ty umrzeć nie możesz, Ty się tylko ukrywasz... Przybywaj Boże mój, przybywaj, jestem gotów życie moje dla Twojej sprawy poświęcić cierpliwie jak Baranek. Świat mi musi pozostawić swobodę sumienia, chociażby nawet był pełen szatanów. Gdyby ciało moje, które jest przeciw dziełem rąk Twoich, miało w tej walce zmarnieć i zginąć, to jednak dusza jest Twoją własnością i zostanie u Ciebie na wieczność całą. Amen. Boże dopomóż mi. Amen”. Taka była jego modlitwa pełna prostoty i wiary w miłosierdzie Boże i pomoc i Luter pokrzepiony nią, jasnym i ufnym okiem spoglądał w mroczną przyszłość.

Nie może być skazany na karę śmierci — mówi cesarz do legata papieskiego — za wielu wpływowych zwolenników posiada. W obecnej sytuacji, w jakiej się kraj znajduje, byłoby nie-

bezpieczeństwem skazywać Lutra na karę śmierci. — Bóg go ocalił. W przebraniu, na dworze jednego z książąt, M. Luter tłumaczy Biblię z łaciny, na język niemiecki. Chce on, aby prawda Boża dotarła do każdego serca. Pragnie, aby Słowo Boże, które pokochał nad własne życie, uszczęśliwiało drugih.

Zmarł 18 lutego 1546 r. śmiercią naturalną będąc w podróży. Bóg jakby zapamiętał zdanie Marcina, kiedyś wypowiedziane do legata papieskiego, gdy ten pytał go mówiąc: „Pomyśl mnichu, jeżeli cesarz stoi po stronie papieża, to pod czyją ochroną ty staniesz?” Marcin po namyśle odpowiedział: „to ja wtedy zostanę pod ochroną nieba”. Ta ochrona, której zaufał, nie zawiodła go, ochroniła go od śmierci męczeńskiej. Była mu warownym grodem do końca życia.

Nie ma na świecie nic piękniejszego, jak dozgonna przyjaźń wiernych przyjaciół. Ileż to prób i burz musi przejść taka przyjaźń. Jak wiele przyjaciół naszych pod wpływem prób odpada, a pozostają tylko nieliczni wierni.

Gdy trumna ze zwłokami M. Lutra spoczęła nad grobem, nad zwłokami, oprócz żony i synów, stanął serdeczny i wierny przyjaciel M. Lutra — Melancton. Rozpoczął on swą mowę pogrzebową do licznie zebranych studentów i obywateli miasta Wittembergi, przyjmując za podstawę słowa Pisma św. zapisane w pr. Izaj. 57:1 „Sprawiedliwy ginie, a nikt tego do serca nie przypuszcza; mężowie pobożni schodzą, a nikt tego nie uważa, że przed przyjściem ziego, sprawiedliwy zebrany bywa”. Tak pożegnano dzielną, historyczną postać, która wzbudziła Europę ze snu wieków średnich.

Czterysta lat później na widownię świata, wyszedł drugi mąż Boży i ostatni reformator, znany i popularny w świecie, jako pastor Russell. Bóg nie odsłonił M. Lutrowi wszystkich prawd na raz. Umysł ludzki nie wytrzymałby tego. Dlatego Bóg przez kilku reformatorów odsłaniał Swe prawdy stopniowo.

Reformator ten jest pokazany prorocznie w księdze Ezechiela w 9 rozdz. jako mąż z kałamarzem pisarskim u boku, mający zadanie popieczętowanie czoł szlachetnych, prawdą Bożą. Urodził się 16 lutego 1852 r. w Pittsburgu, narodowości szkocko-irlandzkiej. Jako syn zamożnego kupca otrzymał majątek wartości 300.000 dol. Przyszedł on na świat w czasie, gdy poprzednio wiele dzieci Bożych doznało zawodu

spodziewając się widzialnego wtórego przyjścia Zbawiciela i wyszło na spotkanie na czele z Karolem Müllerem. Gorzki zawód, jaki spotkał przyjaciół adwentystów jeszcze w tym czasie nie został zapomniany przez opinię publiczną. Doznane rozczarowanie spowodowało niechęć do badania Słowa Bożego i ogólny letarg duchowy pomiędzy wierzącymi. Wydarzenie to i następne było bardzo trafnie pokazane w przypowieści o dziesięciu pannach oczekujących swego Oblubieńca. Mat. 25:1—10

W tym właśnie czasie ogólnego zniechęcenia do badania Pisma św. dał się słyszeć potężny głos wydany piórem i słowem przez K. Russella: „Oto Oblubieniec. Pierwsze pismo, które wydał, nosiło tytuł: „Zwiastun Obecności Chrystusa Pana”. Jako odzew otrzymał on w zamian od czytelników setki, a później tysiące listów z prośbą, aby ten przedmiot szerzej omówił. Tak rozpoczęła się praca. Majątek otrzymany w spadku po rodzicach poświęcił w całości na służbę Panu, któremu ofiarował serce i wszystko, co posiadał. Kiedy stanął dom biblijny, gdzie znajdowało się biuro pastora Russella — poproszono malarza — człowieka światowego, aby na oknie wystawowym wymalował Biblię. Nikt z domu biblijnego nie dostarczał malarzowi bliższych szczegółów. Gdy ukończył swą pracę, człowiek ów zadziwił wszystkich. Mianowicie: namalował Biblię otwartą na 9 rozdz. prorocstwa Ezechiela. Pastor Russell, gdy wchodząc do budynku, zobaczył to — zatrzymał się i poboł. On zrozumiał, że Pan wkłada nań całą odpowiedzialność za pieczętowanie czoł innym. Pastor Russell pismami swymi pobudzał czytelników do rozwijania w sobie intelektu w kierunku religijnym — symbolicznie więc pieczętował czoła. Będąc w młodym wieku, badał różne religie świata, lecz żadna religia pogańska nie zadowoliła jego ducha. Powrócił więc z powrotem do badania Pisma św., które znał od dziecka. Począł go czytać i badać z modlitwą i bez „okularów sekciarskich”. Został zachwycony piękną prawdą Bożą — wspaniałym planem względem ludzkości. Zrozumiał, że Boskim zamiarem było stworzyć glob ziemski — raj — jako miejsce szczęścia i mieszkania dla człowieka. Bóg potwierdził to przez usta wszystkich proroków, że nadejdzie chwila, gdy szatan zostanie zniszczony, a przez nasienie Abrahama (duchowy Izrael i cielesny) będą błogosławione wszystkie rodaje ziemi. Pustynia

w zgromadzeniu. Miłość, to najlepsza i najwyższa droga, o jakiej wspomina ap. Paweł: „...a ja wam zacniejszą drogę ukażę”, gdy pisał do tych, którym imponowały dary Ducha św. Ani wymowa, ani jałmużna dla biednych, ani punktualność w nabożeństwach, ani żadna inna rzecz, nie zastąpi miłości. To wszystko, musi wypływać z miłości.

Kościół Ewangelicki dzień 31 paźdz. obchodzi jako uroczyste święto reformacji. W niektórych zborach badacze Pisma św. również obchodzą ten dzień uroczysto, który im przypomina posłannictwo dwóch reformatorów. Bracia schodzą się wieczorem na nabożeństwo, wysłuchują wykładów na tematy z dniem tym związane. Po zakończeniu wykładu, przewodniczący

PRZESTAWAJCIE NA TYM, CO MACIE

„Obcowanie wasze niech będzie bez łakomstwa, przedstawając na tym, co macie, boć sam powiedział: Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę, tak, abyśmy śmiecie mówić mogli: Pan mi jest pomocnikiem nie będę się bał, aby mi co miał uczynić człowiek” — Żyd. 13:5,6.

Jest jeden element, który przyczynił się do tak cudownego rozwoju w obecnym i poprzednim stuleciu. Mało jest takich, którzy zauważyli ten element; a jest nim to, że od roku 1799 znajdujemy się w okresie biblijnie nazwanym „Dniem Jego przygotowania”. Jest to okres, w którym Bóg uchyla zasłony i jakoby sposobami naturalnymi zsyła na świat strumienie odkryć i genialnych pomysłów, aby za pomocą chemii, techniki, mechaniki i sztuki przywieść do egzystencji i udoskonalić różne przybory, narzędzia i przewody, które wkrótce, pod dyktando i kontrolą Emanuela w Tysiącleciu, uczynią z naszej ziemi precudny raj.

Mimo to przyznajemy, że na ziemi jest wiele różnych ambicji i niezadowolonych i że te też w swój sposób przyczyniają się dużo do wytwarzania pewnych pomysłowych przyborów, które ostatecznie okażą się wielkim błogosławieństwem dla ludzkości. Stoimy jednak przy tym, że w miarę jak duch łakomstwa i niezadowolenia się wzmacnia, w takiej proporcji ułatwia się duch szczęścia, a rośnie duch anarchii.

Chociaż ci, którzy patrzą w kierunku przeciwnym, tego nie widzą, to jednak dla nas jest

udziela chętnym głosu, którzy składają swe zeznania, w jaki sposób poznali prawdę, co otrzymali od Pana itd. — wypowiadają swe świadectwa, jak wiele błogosławieństwa przyniosły im Biblia i Wykłady Pisma św. Podobnie i obecnie, niektórzy z braci starszych mogliby odświeżyć — przypomnieć braciom błogosławieństwa lat minionych.

Możnaby odczytać „Straż” — pamiątkowy numer — „Życie, śmierć i testament pastora Russella”, lub niniejszy artykuł. Sądźmy, że Pan w taki wieczór udzieli braciom Swego błogosławieństwa.

W tym roku dzień 31 października przypada w piątek.

dosyć ważnym, że cała dzisiejsza budowa społeczna przesiąknięta jest niezadowoleniem, co czyni społeczeństwo niespokojne i prowadzi do wielkiej katastrofy, ucisku i anarchii, jaką według przepowiedni Pisma świętego, zakończy się ma wiek teraźniejszy zły — „będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” — Dan. 12:1, Mat. 2:21.

Sprawdzamy, że niezadowolenie i samolubne ambicje przejawiają się w domach, w warsztatach, w fabrykach, a nawet w kościołach; a gdziekolwiek one dzieło swoje sprawują, tam zawsze ktoś bywa gniewiony, lub przynajmniej drażniony. Gdzie duch niezadowolenia i samolubnych ambicji góruje, tam pokój, radość i Duch św. są wypierane. Niezadowolenie i samolubstwo są przeciwieństwem ducha Chrystusowego — ducha cichości, cierpliwości, łagodności, braterskiej uprzejmości, miłości itd. One powiększają ducha przeciwnego — ducha złości, nienawiści, zazdrości, sporu, gorzkości itp. Nie dziw więc, że pomimo zwiększonej umiejętności medycznej i korzystniejszych warunków życiowych, choroby różne, a szczególnie nerwowe i umysłowe, wzmagają się coraz więcej; szpitale i zakłady dla umysłowo chorych są przepełnione i coraz więcej nowych jest budowanych. Warunki te nie ograniczają się tylko do tego kraju; wiadomości z Europy świadczą o podobnych warunkach, a nawet gorszych pod względem zamętów umysłowych i samobójstw.

Reformy świata nie spodziewamy się w tym czasie

Bezużytecznym byłoby wykazywać ludziom światowym, że szczęście, ów tak pożądaný przymiot maleje, w miarę, jak materialne powodzenie i bogactwo zwiększa się — że dziadkowie obecnej generacji, chociaż żyli w warunkach mniej korzystnych pod każdym względem, czuli się szczęśliwsi od ich wnuków, ponieważ byli więcej zadowolonymi z tego, co posiadali. Nie warto ich o tym przekonywać, bo świat nie chciałby powrócić do warunków, jakie były w przeszłości, bez względu jak one uszczęśliwiały ludzi ówczesnych. Obecna generacja raczej pożąda coraz więcej wygód i luksusów i zdobędzie je, a przynajmniej starać się będzie, aby je zdobyć, bez względu na koszty.

Wiedząc o tym, a także znając Boskie zarządzenie co do przyszłości i jak obecne niezadowolenie nauczy wnet ludzi wielkiej lekcji, gdy zburzy doszczętnie obecną budowę społeczną, zbudowaną na samolubstwie, łakomstwie, ambicji i niezadowoleniu, zdaje się nam, że lepiej jest pozostawić świat w spokoju; niechaj idzie swoją drogą, zbiera owoce tego i niechaj ostatecznie uczy się lekcji, jakich Opatrzność udzieli. Toteż mało mówimy ludziom światowym na temat niezadowolenia, chyba tylko w wypadkach nam bliskich i podpadających pod naszą krytykę, lub doradę. Nawet wtedy naszą doradą nie jest, aby świat próbował tego, co jest niemożliwe, to jest być zadowolonym pod panowaniem ducha samolubstwa i niezadowolenia; radzimy raczej osobom poszczególnym, aby starały się poznać Pana i Jego ducha miłości, pokoju, łagodności i dobroci, a znalazłszy go, aby sprawdzili sami, że „jest ci wielki zysk pobożności z przedstawianiem na swym” — „mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego” — Tym. 6:6, 4:8.

Co mamy — z czegośmy zadowoleni

Nie powinniśmy też zapominać, że w takim znaczeniu są różne dorady Pisma św. Liczne przestrogi i napomnienia Słowa Bożego nie są dla świata, ale dla tych, którzy stali się Jego Ludem przez przymierze. Biedny świat, a szczególnie ci ze świata, którzy są bez Boga i bez nadziei, mają w rzeczywistości mało powodów do zadowolenia. Oni nie mają pożądaných luksusów doczesnych, ani wielkich i kosztownych

obietnic względem przyszłego życia. Zaiste, pod fałszywymi naukami, zaszczerpionymi przez owego wielkiego przeciwnika Boga, prawdy i człowieka, wielu jest takich, którzy nie tylko, że znajdują się w nędznej egzystencji w tym życiu, ale jeszcze obawiają się straszniejszych cierpień w przyszłości — nieskończonych męk w piekle; albo czyśćcowych męk trwających setki lub tysiące lat. Biedny świat, nie dziw że przygnębiony, niezadowolony, chory i anarchistyczny.

Inaczej jednak sprawa się ma z chrześcijaninem, tj. z chrześcijaninem prawdziwym, spłodzonym przez Słowo Prawdy (a nie błędu). Taki widzi coś, czego świat widzieć i zrozumieć nie może, a mianowicie: czemu Bóg dozwolił na panowanie grzechu i śmierci na tej ziemi, przez całe sześć tysięcy lat. On widzi nawet więcej, tj. że Bóg, który był sprawiedliwym, gdy wymierzył karę za grzech — śmierć i jej działania, którym i są choroby, cierpienia i uciski — jest także miłosiernym, miłościwym i łaskawym do takiego stopnia, że przygotował wykupienie spod tego wyroku i ostateczne wybawienie z tej zmały grzechu i śmierci. Chrześcijanin raduje się z tej wiadomości, że okup został już złożony i formalnie uznany przez Boga, w dniu pięćdziesiąticy. Słowo Boże poucza go, że w rezultacie tego odkupienia, cała ludzkość potępiona w Adamie, znajdzie się ponownie na próbie, każdy osobiście w swoim czasie. Zapewnione to jest okupem, złożonym przez Jezusa na Kalwarii. Chrześcijanin dowiadywa się również, że Boski słuszny czas na tę próbę dla świata pod ofertą wiecznego żywota przez Chrystusa i pod warunkiem Nowego Przymierza, należy jeszcze do przyszłości — do wieku Tysiąclecia — według tego jak jest napisane: „Bóg postanowił dzień w którym będzie sądził (da sposobność próby) wszystek świat (każdego członka rodu adamowego) w sprawiedliwości, przez męża, którego na to naznaczył” — którym jest Chrystus (Dz. A. 17:31).

Radości i nadzieje chrześcijanina

Dowiedziawszy się o tym, chrześcijanin raduje się nadzieją wiecznego żywota i oczekuje uwolnienia z obecnych warunków słabości i niedomagań a wejścia do zupełnej wolności (od grzechu) synów Bożych. Radując się tą nową, znalezioną nadzieją i czekając za jej zreali-

jedynie rzeczy ziemskie, jakie Pan nam obiecał, są konieczności życiowe. A gdy dobrze nauczymy się lekcji życiowych, to poznamy, że rzeczy konieczne do życia, mogą składać się z bardzo prostych i niekosztownych potraw, ze skromnej odzieży, małego mieszkania i zwykłego, prostego umeblowania. Cokolwiek ponad te rzeczy konieczne posiadamy, jest więcej aniżeli Bóg obiecał nam w tym obecnym życiu i powinniśmy odczuwać tym większą wdzięczność w naszych sercach i wypowiadać je wargami.

Mając właściwy pogląd na te sprawy, gdzieś byłaby okazja lub pragnienie do szemrania i narzekania na to co mamy? Gdzieś byłyby pragnienia, pożądania, nadzieje i prośby o więcej, aniżeli Bóg nam obiecał i co Jego mądrość uznała za najlepsze dla nas? Jeżeli lekcje Słowa Bożego przyjmowane są do dobrego i szczerego serca to pod promieniami Boskiej łaski i Jego dobroci, wnet rozwiną radość, pokój, ufność, zadowolenie, szczęście i miłość w życiu tych, którzy lekcje te wprowadzają w praktykę. Nie tylko, że sami będą wyrazem pokoju, zadowolenia i szczęścia, ale i na ich rodziny, sąsiadów i przyjaciół wpływy ich wywierają będą takie same wrażenie.

Zamiast narzekać na pogodę, że jest za gorąco, lub za zimno, za mokro, lub za sucho, za jasno, lub za ciemno, czy za mglisto, posępno, czy jakby to nie było, bądźmy raczej zadowoleni z pogody jaką mamy. Nie jesteśmy odpowiedzialni za daną pogodę, ani też nie możemy jej zmienić. A jeżeli nasz mądry Ojciec Niebieski uznał za właściwe dozwolić na taką pogodę dziś, to najlepszą rzeczą jest zgodzić się z tym spokojnie. W jego własnym słusznym czasie, łaska Boża dosięgnie, nie tylko wszystkich ludzi, aby ich podnieść, ubłogosławić i uzdrowić, ale dosięgnie także ich mieszkania, czyli samej ziemi i doprowadzi ją do stanu raju co Bóg zapewnia, że stanie się w „czasach naprawienia wszystkich rzeczy”.

Jeżeli czyje zdrowie nie jest najlepsze, niech nie narzeka i nie żali się do każdego z kim się spotka; raczej niech stara się być wdzięcznym — wdzięcznym Bogu, że nie jest gorzej. Pamiętajmy, że jako członkowie upadłego rodzaju, znajdujemy się pod przekleństwem grzechu, a to obejmuje w sobie cierpienia, bóle, choroby, a w końcu śmierć. Cokolwiek więc doświadczamy, co jest umiarkowane, znośne, lub w pewnej mierze przyjemne, bądźmy wdzięcznymi i zachowujmy się w tym jak najlepiej możemy.

Niezadowolenie powiększa trudności

Nasz tekst jest nie tylko dobrym lekarstwem na duchowe zdrowie i radość w Panu, ale również korzystnym lekarstwem dla zdrowia fizycznego, albowiem jest to faktem niezaprzczonym, że narzekaniem i niezadowolonym, nieszczęśliwym stanem umysłu, chory pogarsza swoją fizyczną słabość, lub chorobę. Jeżeli więc ktoś mieni się być dzieckiem Bożym, niechże pamięta na słowa naszego Odkupiciela i Pana, który pierwszy kroczył tą wąską drogą — że tymi, którzy ustawicznie troszczą się o to, co będą jeść, co pić i czym się odziewać, są pogańskie, czyli ci, co nie znają Boga i nie są z Nim w przymierzu. Ci zaś, którzy znają Go i są w społeczności z Nim nie powinni za przesadnie troszczyć się o te rzeczy, ponieważ Ojciec nasz niebieski wie czego nam potrzeba i obiecał, że da nam to, co jest dla nas najlepsze.

Jeżeli czyje stanowisko w życiu zalicza się do tych niższych i wymaga stałej i dość mozolnej pracy, aby zapewnić sobie i swej rodzinie rzeczy konieczne, niechaj nie narzeka na swój los, raczej niech dziękuje Bogu za zdrowie i siły, że może pracę tę wykonać, niech odczuwa wdzięczność za to zrozumienie, że to obecne, krótkie życie jest tylko czasem szkolenia się i że gdy tych obecnych lekcji nauczymy się dobrze, to w słusznym czasie osiągniemy bogactwo łaski i chwały, jakich świat nie może dać, ani wziąć. A ponadto niech pamięta jeszcze i o tym, że te nieprzyjemne warunki doczesne są pod wielu względami, na ile to się tyczy najwyższego duchowego dobra, korzystniejsze, aniżeli gdyby znajdowali się w większych dostatkach i materialnym powodzeniu. Ilu to z takich, co zdobyli majątek, przekonali się, że ten stał się im przekleństwem. Dla wielu innych, chociaż materialne bogactwo nie stało się przekleństwem, to jednak zwodniczość tych bogactw i duma, jaką one prawie zawsze wytwarzają, stały się większą przeszkodą, aniżeli pomocą na „wąskiej drodze”. Zaiste, wielu, bardzo wielu pokładających za dużo ufności i zamiłowania do bogactw materialnych, przekonało się o prawdziwości tego, co powiedział Chrystus Pan: „Dziatki, jakoż jest trudno tym, co ufają w bogactwach, wniknąć do królestwa Bożego” — Mar. 10:24.

Pamiętajmy również o tym, co powiedział Apostoł, że nie wielu bogatych, nie wielu możnych, nie wielu uczonych, znajduje się pomię-

dzy tymi, których Bóg wybiera; i że przeważnie ubodzy na tym świecie, stają się bogatymi w wierze i dziedzicami królestwa. Rozumiejąc, że bogactwa wiary, ufności, zadowolenia i pobożności, wraz z owocami Ducha, stanowią prawdziwe i najlepsze bogactwo, dziękujmy Bogu, że nie mając dostatków materialnych, znajdujemy się w warunkach korzystniejszych ku zdobyciu bogactw duchowych.

„Miejcie wiarę w Boga” — „Panie przymnóż nam wiary”

Ta sama zasada może być zastosowana do wszystkich spraw, jakiekolwiekby one były. Lekcją wiary, dla poświęconych Bogu osób, jest nie tylko wiara w doktryny i teorie, wcale nie, ale głównie wiara w Boga i Bogu. Głównym składnikiem wiary jest ufność Bogu, poleganie na tym, że co On obiecał, jest w stanie a także jest chętnym wypełnić. Taka wiara tyczy się nie tylko rzeczy przyszłych, ale i teraźniejszych; raduje się nie tylko nadzieją przyszłej chwały, ale z radością przyjmuje i znosi wszelkie cierpienia, doświadczenia i trudności, na jakie wszechmądry Ojciec Niebieski uzna za właściwe dozwolić. Starajmy się więc, za radą Apostoła, zawsze być zadowolonymi i radować się we wszystkim — „za wszystko dziękujcie” — 1 Tes. 5:18, Efez. 5:20.

Najlepszą ilustracją prawdziwej wiary, ustawicznej ufności w Bogu, znajdujemy w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Wiedząc, że znajdował się na świecie w tym specjalnym celu, aby pełnić wolę Bożą w zakresie Jego planu, Jezus rozumiał także, iż Boska mądrość nadzorowała nad wszystkimi Jego sprawami. Toteż nie tylko, że udawał się często do Ojca w modlitwie, a do Jego słowa o radę i kierownictwo, ale i wszelkie doświadczenia na niego przychodzące, jak i napotykanie trudności, przyjmował jako znajdujące się pod Boskim nadzorem. Wiedział, że był poświęconym Bogu w zupełności, przeto nie szukając woli własnej, ale woli Tego, który Go posłał, On polegał na tym, że Opatrzność Jego Ojca nadzorowała wszystkimi sprawami Jego życia.

Jezus we wszystkim uznawał nad Sobą Boskie kierownictwo

Najwymowniejszą ilustrację tego możemy zauważyć w Pańskiej odpowiedzi Piłatowi, gdy ten Jemu rzekł: „Nie wiesz, iż mam moc ukrzy-

żować Cię i mam moc wypuścić Cię?” Odpowiedzią Jezusa było: „Nie miałbyś żadnej mocy nade Mną, gdyby ci nie była dana z góry” (Jan 19:10,11). Na innym miejscu o Swoim kielichu cierpienia i hańby tak się wyraził: „Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?” (Jan 18:11). W każdej sprawie dostatecznym było Jemu to przeświadczenie, że wszystko znajdowało się pod kontrolą Jego Ojca i ta myśl dodawała Mu odwagi do czynu, do cierpienia i do znoszenia wszelkich trudności.

Podobne zaufanie w Boskiej Opatrzności potrzebne jest wszystkim, którzy chcą okazać się zwycięzcami przez Tego, który nas umiłował i umarł za nas. Jeżeli możemy być pewni, że oddaliśmy się Bogu w zupełności to i nie mniej pewnymi możemy być, że wszystkie rzeczy będą nam dopomagać ku dobremu; a we wszelkich doświadczeniach życiowych, możemy rozumieć, że Ojciec Niebieski przygotował nam dany kielich i że udzieli nam potrzebnej pomocy i łaski, abyśmy go mogli pić. Pan nasz Jezus, jako przedstawiciel Ojca, ma nadzór nad naszymi doświadczeniami, cierpieniami i upokorzeniami, dozwalaając, aby kielich był nam przygotowany przez zaciemnionych sług szatana. Wiedząc o tym, powinniśmy nie tylko ze spokojem znosić jakąkolwiek utratę ziemskich dóbr (cokolwiek zdaje się być wartościowym, jak interes, wpływ, dobre imię itp.), ale powinniśmy też odnosić się łagodnie i wspaniałomyślnie wobec tych, którzy nam ten kielich cierpienia podają. Lecz tak zupełną wiarę i ufność może posiadać tylko pewna, szczególna klasa i, w porównaniu do ludzkości tego świata, jest to bardzo mała klasa, wszystkich razem tylko „Małe stadko” tych, którzy uwierzyli w kosztowną krew Chrystusową i, jako członkowie Jego ciała, poświęcili się, aby kroczyć Jego śladami, aby z Nim cierpieć teraz, a w słusznym czasie z Nim królować.

Mocna podstawa wiary

W naszym tekście Apostoł, radząc abyśmy z zadowoleniem przestawiali na tym, co mamy, dodaje też podstawę, na jakiej tę radę oparł i mówi: „Boć Sam (Bóg) powiedział: Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę”. Zaiste jest to prawdziwa — mocna podstawa do zadowolenia — zrozumienie Boskiej opieki nad nami, Jego łaski i nieograniczonej potęgi — i że cokolwiek On nam daje, jest dla nas najlepsze i co sami

byśmy obrali, gdybyśmy posiadali dosyć mądrości i zrozumienia wszystkich okoliczności w danej sprawie.

Apostoł jeszcze dodaje: „Abyśmy śmieło mówić mogli: Pan mi jest pomocnikiem, nie będę się bał, aby mi co miał uczynić człowiek”. Cały świat podziwiał wielką odwagę skromnych naśladowców Chrystusa Pana. Sekretem tej odwagi i siły jest wiara i ufność, że Bóg jest ich pomocnikiem, że Ten, którego mądrość i miłość są nieskończone, jest zdolny i chętny sprawić, aby wszystkie rzeczy dopomagały im ku dobremu.

Być może, iż niektórzy gotowi są dziwić się, czemu na łamach tego pisma tak dużo jest pisane na tematy podobne do niniejszego i pokrewne temu, o rozwijaniu w sobie ducha miłości i innych owoców Ducha w przeciwieństwie do ducha samolubstwa i złych owoców tegoż ducha. W odpowiedzi oświadczamy, iż czynimy to, ponieważ wierzymy, że lekcje takie są bardzo potrzebne w czasie obecnym. Pan w łasce Swej usunął wiele błędnych pojęć z naszych umysłów i dał nam wniknąć w Swój chwalebny plan; lecz wraz z tym zachodzi mniejsze, lub większe niebezpieczeństwo, że przy takich badaniach teologicznych, istotny cel tej znajomości — główny cel Ewangelii Chrystusowej — może być przeoczony. Boskim celem nie jest, aby wyszukać ludzi li tylko uświadomionych intelektualnie, albo aby pewną grupę ludzi pouczyć o Swoim planie, ale głównym Jego celem jest, aby lud Swój poświęcić prawdą i w ten sposób uczynić ich sposobnymi do „dziedzictwa świętych w światłości”. Naszym zdaniem jest, że próby, jakie Pan zamierzył dla Swego ludu, nie są tylko próbami doktrynalnymi; spodziewamy się raczej, że próby, przesiewania i podziały między tymi, co poznali prawdę będą przeważnie pod względem charakteru i owoców Ducha.

Charakter ważniejszy niż znajomość

Ostateczną decyzją Pańską nie jest: ponieważ nie pojmujesz pewnych spraw, nie możesz być Moim, albo, ponieważ posiadasz pewną znajomość, możesz być pewnym, że jesteś Moim uczniem, ale „Kto ducha (usposobienia, umysłu) Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego”. A jeżeli tak sprawa się ma drodzy czytelnicy, to jest niezmiernie ważnym, abyśmy jako żołnierze krzyża przywdziali na siebie nie tylko inte-

lektualne przykrycie, czyli nie samą tylko przyłbicę zbawienia, ale także przykrycie serca, zamilowanie do sprawiedliwości, prawdy, pobożności i czystości, wraz z tarczą wiary. Pancerz sprawiedliwości zatem jest jedną z najważniejszych części zbroi w boju, jaki jest przed nami i w którym, według przestrogi Słowa Bożego, tysiące padać będą przy boku naszym — Ps. 91:7, Mat. 24:24, 2 Tes. 2:11.

Wierzmy również, że lekcje powyższe są ważne, ponieważ czas jest krótki i ci z ludu Bożego, którzy nie rozpoczną wnet rozwijać w sobie ducha zadowolenia i wdzięczności, nie tylko że nie będą nadawać się do królestwa, ale jako posiadający światowego ducha niezadowolenia, znajdą się wraz ze światem w gorzkim utrapieniu w czasie nadchodzącego wielkiego ucisku. Duch ukontentowania i wiara, jaka się z tym łączy, są konieczne do pobożności, a którokolwiek próbuje być pobożnym bez rozwijania w sobie zadowolenia, ten na pewno dozna zawodu. Pobożność i inne owoce Ducha — cichość, cierpliwość, łagodność, wytrwałość braterska uprzejmość, miłość itp. nie będą rosnać w takim ogrodzie duszy, gdzie chwastom niezadowolenia dozwala się ssać żywotne soki i zatruchiwać powietrze niszczącymi wpływami.

Wystrzegajmy się zwątpienia i niezadowolenia

Sentyment jednej z naszych pieśni jest tu do punktu i życzylibyśmy tak sobie jak i wszystkim poświęconym Panu, aby nasza wiara, poświęcenie, zadowolenie były w takim stanie, abyśmy szczerze, sercem, duchem i wyrozumieniem śpiewać mogli:

Obciążony jesteś troską o swój stan
Krzyż zda ci się za ciężki
Co go dał ci Pan.
Policz twe łaski, a minie zwątpienie
Radośnie zaśpiewasz, zanim dzień przeminie.

Gdy wspomnisz na drugich, że są bogaci
Pomyśl o bogactwie, jakim Bóg płaci
Więcej nad wszystko, co ludzie szacują
Bóg obiecał tym, którzy Go miłują.

Wystrzegaj się niezadowolenia
Pan ci pomoże do zbawienia.
Policz wszystkie łaski, jakie Bóg ci dał,
Jak wielkie staranie On o tobie miał.

Pamiętajmy, że nie zdołamy się okazać wiernymi w większych rzeczach, jeżeli w małych nie nauczymy się być wiernymi i zadowolonymi. Rozpocznijmy więc i wiernie trwajmy w rozwijaniu w sobie ducha zadowolenia i wier-

ności nawet w najdrobniejszych sprawach życia. To czyniąc będziemy nie tylko więcej uszczęśliwiać siebie i drugich w danym czasie, ale będziemy też lepiej przygotowani do większych doświadczeń i prób, jakie może upodobać się Panu zesłać na nas później, abyśmy mogli tym lepiej przewycięzać świat i jego ducha.

„Toć jest zwycięstwo, które przewycięża świat — wiara wasza” — ponieważ wiara jest podstawą wierności Bogu i Jego sprawie. Wiara w Boski nadzór nad naszymi sprawami, nie tylko daje nam pokój i zadowolenie, ale uzdalnia nas do wykorzenienia z siebie wszelkich samolubnych ambicji, pustej chwały, chętności itp. ponieważ wierzymy w słowa naszego Pana, że „kto się wywyższa będzie ponizony”. Wiara w Boski nadzór godzi na Jego zarządzenia tak co do cierpień obecnego czasu, jak i względem chwały, jaka ma nastąpić; i wobec tego nie będzie nadymać się, a raczej wyrabiać będzie charakter na podobieństwo charakteru Chrystusa Pana.

W.T.2351—1898-II-55

Najwznieściejszy cel

Najważniejszym celem życia nie jest samo tylko czynienie dobrze, chociaż wielu z nas może tak myśleć. Nie jest nim też zdobywanie dusz dla Chrystusa, jak to mniema wielu misjonarzy i kaznodziej. Dla każdej poszczególnej osoby odpowiedzią na pytanie: „Co jest głównym celem mego życia? Jest — czynić wolę Bożą jakakolwiekby ona dla mnie była.

Kaznodzieja Spurgeon, na zaproszenie, aby wygłosił kazanie do bardzo wielkiej rzeszy słuchaczy odpowiedział: „Moją ambicją nie jest głosić kazania do 10 tys. słuchaczy, ale aby czynić wolę Bożą”. I zaproszenia owego nie przyjął.

Gdyby każdy z nas nie miał innych ambicji, jak tylko takie, któreby zgadzały się z wolą Bożą, życie nasze miałyby lepsze powodzenie. Gdybyśmy mogli szczerze powiedzieć „Ja nie mam ambicji udawać się do pogan, zdobywać dusze dla Boga itp. Moją ambicją jest aby zawsze czynić wolę Bożą, jakakolwiekby ona dla mnie była” — to życie nas wszystkich byłoby jednakowo wielkie i jednakowo małe, ponieważ jedyną wielką sprawą w życiu jest to co w nim jest Boską wolą. Szczytem zdobyczy w życiu któregośkolwiek człowieka, gdy ono dobiegłoby swego końca, byłoby, że on wypełnił wolę Bożą.

Żaden mężczyzna, ani żadna niewiasta nie są w stanie dokonać czegokolwiek większego w swym życiu. Luter, ani Spurgeon, ani Wesley, ani Melancton nie mogliby dokonać czegoś większego w ich życiu a każdy mleczarz lub zamiatacz ulic może być tak samo wielkim.

Przeto najwyższą zasadą, według której powinniśmy żyć jest — czy to w sławie, czy w niesławie, w radościach, czy w zmartwieniach, w dostatkach, czy niedostatkach, w powodzeniach, czy w przeciwnościach — trzymać się zawsze woli Bożej, bez względu gdzieby to nas zaprowadziło.

To mogłoby zaprowadzić do Chin tego co wybiera się do Indii, albo też tego, co zamierza udać się do Afryki, mogłoby zatrzymać na miejscu, tam, gdzie się znajduje: tego co przygotowuje się na kaznodzieję mogłoby uczynić kupcem, a kupca kaznodzieją, lecz do zupełnego szczęścia i powodzenia nie dochodzimy do kąd tej zasady nie uczynimy zasadą swego życia, a najwyższą służbą jest, aby przede wszystkim i każdodziennie być w zgodzie z Boską wolą. To może być pracowaniem, albo czekaniem, stanem silnie, albo leżeniem cicho. W taki to sposób nasz Dobry Bóg będzie nas trzymał i prowadził według woli Swojej, jeżeli oczy nasze będą zawsze utwierdzone w Nim.

Jak życie nasze może być budowane na tej zasadzie? Odpowiedzią niech nam będą niektóre orzeczenia Pisma Świętego.

Definicja idealnego życia:

„Mąż według serca Mego, któryby czynił wszystką wolę Moją” — Dz. Apost. 13:22.

Główny cel życia: „Oto idę, abym czynił, o Boże, wolę Twoją” — Żyd. 10:7.

Najpierwszym co potrzeba do życia jest pokarm: „Mój ci jest pokarm, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał” — Jan 4:34.

Następnym co potrzebujemy to rodzinna społeczność: „Ktobykolwiek czynił wolę Bożą, ten jest brat mój, matka moja i siostra moja” — Mar. 3:35.

Pożądana jest też edukacja: „Naucz mnie czynić wolę Twoją, albowiem Ty Bóg Mój” — Ps. 143:10.

Pragniemy też pewnych przyjemności: „Rozkoszą moją jest, abym czynił wolę Twoją, o Boże Mój” — Ps. 40:9.

Całe życie może być budowane na tych biblijnych orzeczeniach, a trwa na wieki” — 1 Jan 2:17.

Wybrane

Pociecha

„Ufaj Panu, a czyn dobrze, mieszkać na ziemi, a żyć się sprawiedliwie. Kochaj się w Panu, a dać prośby serca twego. Spuść na Pana drogę swoją, a ufaj w Nim, a On wszystko uczyni i wywiedzie, jako światłość sprawiedliwość Twoją, a sąd Twój jako południe. Poddaj się Panu a oczekuj Go.” — Ps. 37:3—7.

Chociaż Słowo Boże obfituje w różne przepisy i napomnienia, chociaż wystawia różne przestrogi, lekcje i wysokie zasady moralności — tak wysokie, że w naszym słabym, upadłym stanie nie możemy ich dopiąć, a w naszym wspinaniu się do nich, pośród rodzaju złego i przewrotnego ściągamy na siebie złość i dokuczliwość władz ciemności oszańcowanych w sercach upadłych współbłźnich, to jednak to samo słowo dostarcza diatkom Bożym pośród tych ucisków życiowych różnych orzeźwiających pociech.

Pociech! — A czymże one są!

Kto nigdy nie zaciągnął się pod sztandar krzyża i nigdy nie podejmował szczerego wysiłku sprzeciwiana się mocom ciemności, aby bojować dobry bój wiary i przeciwdziałać prądowi wrodzonych skłonności grzesznych, albo nie bojował o prawdę i sprawiedliwość pośród rodzaju złego i przewrotnego, ten nie ma żadnego pojęcia jak rzeczywistą i błogą jest Boska pociecha.

Jest to balsam dla ducha zranionego na polu walki, jest to orzeźwiający napój dla duszy zemdlącej pod naporem zawziętych wrogów, jest kojącą dłoń na gorączką zmroczonym czołem zacnego bojownika — o prawdę i sprawiedliwość, jest miłym szeptem nadziei i zachęty, gdy serce i ciało zaczyna omdlewać. Taka jest pociecha — pociecha od Boga. Jedyna pociecha zawierająca w sobie rzeczywistą wartość leczniczą i orzeźwiającą. Pociecha taka przygotowana jest tylko dla dusz, które wiernie znoszą ciężar i upał tego dnia. Ci co bezmyślnie płyną za prądem ducha światowego i grzesznych skłonności cielesnych nie mogą pojąć ani ocenić rozkoszy Boskiej pociechy.

Zatym użyte powyżej słowa Psalmisty stosują się tylko do wiernych bojowników Pańskich, do prześladowanych, karanych i doświadczanych. Zauważ to duszo strudzona i zemdląca pod naporem utrapień i pokus. One już dawno temu napisane zostały przez proroka Pańskiego dla twego orzeźwienia. „Nie bój się, ale ufaj Panu

i czyn dobrze, abyś mieszkał na ziemi i żył się sprawiedliwie”.

W poprawnym tłumaczeniu: „A będziesz mieszkał na ziemi i żywiony będziesz według potrzeby”. Jak potężnym jest Bóg, jak mądrym i dobrym. Obietnice Jego nigdy nie zawiodły tych, którzy w Nim ufność położyli. Nieraz czujemy, że nasze zabiegi, aby być dobrymi, albo, aby czynić dobrze są bezowocne i że sprzeciwy wewnętrzne i zewnętrzne są ponad siły nasze. Lecz właśnie, gdyśmy tak słabymi, gdy poznajemy swą własną nieudolność wtedy możemy być mocnymi w Panu i w sile mocy Jego.

Starajmy się więc czynić proste koleje nogami naszymi, aby to co jest chromego z drogi nie ustąpiło, ale raczej uzdrowione było. Polegajmy na Pańskiej pomocy, która może nas zasilić i uzdolnić do wytrwania na tej wąskiej drodze prób i doświadczeń. Fakt, że jesteśmy słabymi i chromymi nie wyłącza nas z miłości i opieki Bożej, ponieważ „On zna cośmy za ulepienie i pamięta żeśmy prochem”. — Ps. 103:14. On wie, że ten skarb nowej natury mamy w naszym glinianym, przeto, gdy staramy się przewycięzać, Jego litość i sympatia jest nad nami, a sprawiedliwość Chrystusowa jest nam przypisana na przykrycie naszych mimowolnych niedoskonałości.

„Ufaj Panu, a czyn dobrze, abyś mieszkał na ziemi i żywiony był według potrzeby”. Pokarm i mieszkanie będzie nam zapewnione. Bóg nie zaniedba tych, którzy są Jego, lecz sprawi, aby wszystkie rzeczy pomagały im ku najwyższemu dobru.

„Kochaj się w Panu, a dać prośby serca Twego”. To kochanie się w Panu jest jeszcze bardziej zaawansowanym stopniem w życiu chrześcijanina. Szczęśliwą jest rzeczą nauczyć się ufać w Panu, lecz dopiero, gdy trwała ufność nasza i Boska nad nami opieka rozwinęły bliższą społeczność osobistą z Bogiem, uczymy się kochać (rozkoszować w Nim). Tak dochodzimy do stanu, gdy serce odpowiada sercu, gdy błagalna prośba sprowadza pożądaną ulgę pokoju, gdy Boska opieka i miłość nad nami, są żywo odczuwane, słowem — gdy Ojciec i Syn dają się nam poznać tak wyraźnie, że zdaje się, jakoby zamieszkali z nami. Zaiste wtedy zaczynamy się rozkoszować w Panu, kochać się w Nim. Bez względu, jak ciemną może się wtedy stawać nasza droga, bez względu jak srogą może być burza wokół nas szalejąca, balsam pociechy Boskiej

Ciąg dalszy nastąpi

Mysząc pod rozwagę

Piękno starości

Motto: Złoty tekst. „Koroną chwały jest sędziwość, znajduje ją się na drodze sprawiedliwości...” Przyp. 16:31.

Podstawowym rysem starości jest rozczerwanie. Znikły złudzenia, które dotąd nadawały życiu urok i pobudzały do działania. Przejrzało się pustkę i nicość wielkich wspaniałości świata, zwłaszcza wystawności, blasku i pozornej wielkości.

Doświadczyło się, że poza większością pożądanych rzeczy i upragnionych rozkoszy kryje się niewiele i w ten sposób stopniowo doszło się do wglądu w wielkie ubóstwo i pustkę całego naszego istnienia, której jednym celem jest Bóg i prawda.

Dopiero w 70 roku życia rozumie się w pełni pierwszy werset Kaznodzieji: „Marność nad marnościami powiedział Kaznodzieja; marność nad marnościami i wszystko marność. „Urodą starości jest piękno dojrzewania — piękno, które przeszło i przewyższyło swą młodość. Piękno starzejące się znajduje nowy — pogłębiony wyraz w rysach ostrzejszych ale jakby prawdziwszych, w tonacji już nie lazurowej i różanej młodości, lecz surowej, ziemistej — nieraz mrocznej. Wyraz — po podniesieniu radosnej kurtyny młodego piękna — odsłaniający krajobraz rzeczywisty, w sam byt sięgający ścieżkami ku tajemnicy i głębszej prawdzie życia się rozchodzący...”

Uroda starzenia się daje coraz bardziej duchowi przeświecać przez ciało, albowiem idea Chrystianizmu nawet rysy człowieka czyni subtelniejszymi. Oczyma wyobraźni widzimy stęraną starczą twarz apostoła Pawła, kiedy poraz ostatni opuszczony przez przyjaciół staje przed trybunałem Nerona...

Duch jakoby trawił ciało i coraz niklejszym czynił...

Niech będą pochwalone owe skiby i bruzdy, które życie orze jak pługiem piękno starzeją-

cego się oblicza, dojrzewająca doświadczeniem i trawiona duchem twarz ludzka; owe zmarszczki znajdujące się na niej jak fale zastygłe na morzu ongiś gładkim i zwierciadlanym w słonecznej młodości — albowiem:

Młodość jest rzeźbiarką —

Co wykuwa żywot cały,

Choć przeminie bardzo szparko —

Cios jej dłuta zawsze trwały...

Te niezliczone, zaszczytne blizny po ranach i ciosach w długotrwałej i twardej walce życiowej zdobyte, te nie zatarte i zetrzeć się nie dające ślady i ścieżki wyrysowane na twarzy przez to wszystko co przez duszę naszą szło — przeszło i wciąż jeszcze idzie, te coraz liczniejsze już i niewyglądające się pofalowania oblicza ludzkiego, kształtowane przez uśmiech i przez smutek, przez bolesną troskę i rozbiegającą się po twarzy radość ze spełnionych zadań życiowych, które w ciepłych ramionach dzieci obejmujących starcze kolana — mówią o wyższym celu istnienia.

Te wtórne, w ciągu przeżywania żywota własnego, na obliczu naszym zapisane rysy twarzy — składają się na piękno opowieści jaźni o sobie, utrwalonej na niej znakami i karbami rozgałęzionych bruzd, krzyżujących się i przecinających linii i kresek — to twarz starca w siwej aureoli dojrzałości, to księga otwarta, z której czytać można... szanujmy przeto starość i nie dokładajmy tych bruzd i zmarszczek i cierpienia — pozwólmy jej dojrzeć w pokoju, aby mogła odrodzić się w pierwszym zmartwychwstaniu...

O bądź pochwalona cicha, złota jesień życia, osnuta niemi wspomnień, pozbaż się zgryźliwości — dojrzej w mądrości. „A przeto aż do starości i sędziwości nie opuszczaj mię Boże aż opowiem ramię Twoje temu narodowi i wszystkim potomkom moc Twoją” Psalm 71:18.

„Pamiętaj, że życie jest zbyt krótkie — nie czytaj książek dobrych — czytaj najlepsze”.

„Zraniona ambicja jest jak chory ząb: dokuczaj bez przerwy”.

„Ludzie wybitni rozmawiają o problemach, ludzie przeciętni — o wydarzeniach, zaś ludzie mali — o swoich bliźnich”.

„Człowiek bogaty duchem może spać spokojnie, nikt go nie okradnie”.